

Najwięcej pracy wymagało zebranie zakłęć, gdyż Hucuł skryty, do zwierzeń nie skory, za nic tajemnic swych nie wyjawi.

Czas krótki nie pozwolił mi też zebrać więcej pięknych podań i baśni huculskich, tych skarbów ukrytych, tych popiołów, w których dzieje wiekami zamglone tleją jeszcze jakby iskry. I chociaż — przechodząc z pokolenia w pokolenie — ulegają zmianom i przeobrażeniom, zawsze ten sam mają pierwiastek, jakoby oś na której się obracają, a płoną, jak owe błędne ogniki, w pamięci ludu, w której żelazna ręka czasu stłumić ich nie zdoła.

I poezya ludowa teźnie przeszłością, wiekami minionych lat, osnuta na tle wypadków dawnych, na tle historii przeżytej, a tradycyjnie dotąd wśród ludu przechowanej.

W zwyczajach i wierzeniach znajdują się też zabytki dawne, jakoby echa z doby prasnówiańskiej, jak niecenie „żywego ognia“, rodzaj pisma obrazowego na „rawaszach“, wiara w istnienie boginek i t. p.

Istne to klejnoty! — a tak mało nam znane.

Peczenizyn 10 grudnia 1899.

Józef Schnaider.



Ц Е П Ы.

Przy pracy rolniczej używa wieśniak wielu narzędzi, które przeważnie sam sobie sporządza. Są to narzędzia od wieków używane bez zmiany, a tem samem zasługujące na baczniejszą uwagę. Tymczasem tak mało posiadamy dokładnych opisów narzędzi rolniczych z różnych okolic kraju naszego, że przystąpienie do studyum porównawczego o nich jest jeszcze niemożliwe. Dotychczas badacze w opisach zwyczajów i obyczajów ludu naszego zadawalniali się tylko wzmianką o narzędziach rolniczych, podając zaledwie ich nazwę, a najwięcej także nazwy części składowych. O sposobie wyrabiania tych narzędzi, i o ich używaniu, o ich kształcie bardzo mało dotychczas czytaliśmy. A czas wielki zwrócić uwagę na te szczegóły, gdyż i tutaj zagłada szybko postęp tegoczesny i usuwa rzeczy stare, zastępując je nowymi wyrobami fabrycznymi.

Jednem z najstarszych, najpierwotniejszych narzędzi gospodarskich są zapewne cepy. Używane są u nas wszędzie, a jednak

tak co do kształtu, stosunku wzajemnego składowych części, ich nazw, wyrobu i użycia istnieją w różnych okolicach kraju naszego pewne zmiany i różnice.

Opis cepów, który obecnie podaje, pochodzi ze wsi Jurkowa nad Dunajcem, w parafii czchomskiej w powiecie brzeskim. Szczegóły opowiedział Michał Brzęk, stary młodek, który całe życie swoje młócił zboże po okolicznych dworach jako najemnik. Gdyby był żył jeszcze. byłby liczył w roku bieżącym (1901) około 90 lat wieku.

Cepy składają się z dwóch kijów nierównej długości, z których dłuższy zowie się dzierzak, bo go młodek w czasie młocki dzierży w rękach, a krótszy bijak, gdyż nim biją kłosa zboża. Na jednym końcu dzierzaka i bijaka są skórzane kaptury, niby uszy, a przez nie przewleczona jest sfora, to jest witka z rzemienia, łącząca bijak z dzierzakiem.

Dierzak bywa tu równo gruby z bijakiem, obły, a takiej wielkości w obwodzie, aby go wygodnie można było ująć i silnie trzymać ręką.

Najlepszy dzierzak jest jodłowy lub laskowy. Na bijak dobierać trzeba kija z tarniny, dzikiej śliwy lub z dębiny. Tarninę i śliwinę wybiera się tak grubą, jaki ma być bijak, a często nawet nie obiera się jej z kory, obciawszy dokładnie gałązki i ciernie. Dąbek powinien być gruby około 6 cali (16 centymetrów) w średnicy; łupie się go wzdłuż rdzenia w cztery części i taką część struże na wałek. Przygotowany kij na bijak należy moczyć 2—3 tygodni w gnojówce, aby drewno zerzemieniało to jest, aby po wyschnięciu nie pękało przy używaniu w pracy.

Długość dzierzaka i bijaka nie może być dowolna, a stara praktyka każe je mierzyć w ten sposób:

Kij przeznaczony na dzierzak równa się nożem u dołu, następnie obejmuje czterema palcami ręki prawej tak, aby zrównany koniec nie wystawał z zaciśniętej dłoni, a wzdłuż kija kładzie się wyprostowany palec wielki tej ręki. To jest miara. Potem obejmuje się kij lewą ręką w taki sam sposób, jak prawą opierając dolną część złożonej dłoni na wierzchołku wyprostowanego palca ręki prawej, i znowu wzdłuż kija wyciąga wielki palec ręki lewej. To jest druga miara. Potem obejmuje się prawą ręką z dołu i obejmuje kij ponad ręką lewą, tą zaś ponad prawą i w ten sposób mierzy się długość kija. Aby zaś nie zapomnieć ile razy mierzyć trzeba w sposób wyżej opisany, za każdym objęciem kija ręką mówi się:



1. Dzie idzies?	Do łąssa.
2. Po co?	Po kiják.
3. Na co?	Na dzierzák.
4. Wiem go.	Utnę go.
5. Po ile?	Po tyle.

I w tem miejscu po odmierzeniu dziesięciu miar ucina się kij, który mierzącemu zawsze będzie sięgał pod nos, gdy dzierzák postawi na ziemi, a sam stanie przy nim wyprostowany.

Kij na bijak mierzy się podobnie, powtarzając przy mierzeniu :

1. Dzie idzies?	Do łąssa.
2. Po co?	Po kiják.
3. Na co?	Na biják.

I ucina się kij po odmierzeniu sześciu miar. A zatem stosunek długości dzierzaka do bijaka da się przedstawić cyfrowo 10 : 6.

Do sporządzenia kapturów używa się zawsze skóry z nóg bydłęcych. Skórę tę składa się w troje, zgina tak, aby utworzyła w połowie ucho i zostawiwszy to ucho wolne ponad końcem dzierzaka lub bijaka, otacza się skórą kij i obwiązuje mocno.

Następnie przez kaptur na dzierzaku i na bijaku przewleka się cienki rzemyk, wiąże i to nazywa się sfora.

Cepy są już gotowe.

W tych czterech młóca tylko mężczyzni.

Jeżeli młóci jeden człowiek, to wybijanie taktu naśladuje głos: Łup! — Łup! — Łup! — Gdy młóci dwóch, słyszymy: Łu-pu, cu-pu! — Łu-pu, cu—pu! Trzech młócaków biją w takt: Łup, cup, cup! Łup, cup, cup! Czterech: Łupu, cupu! Łupu, cupu! Łupu, cupu! Łupu, cupu! — dwa razy szybciej, niż dwóch. Czasami, ale rzadko, więcej dla żartu młóciło pięciu młócaków; lecz wtedy trudno im takt utrzymać i trzeba wielkiej wprawy u wszystkich, aby przez dłuższy czas potrafili tak młócić i nie zmylić taktu.

Młóca więc, jak widzimy, w pojedynkę, w dwójkę, w trójkę i w czwórkę. Jeżeli kilku młóca, młócać, uderza wraz cepami, to się mówi, że biją w dziada. Jednakże ten sposób młócki nie używany, bo twierdzą, że w dziada młócić ciężko.

Żyto i pszenicę najpierw przycierają, to znaczy snopki rozłożone na boisku nierozwiązane młóca najpierw z jednej strony

potem przewracają je i młóca z drugiej strony, nie wymłacają jednak wtedy jeszcze wszystkiego ziarna. Przytarte snopki rozwiązują, rozścielają na posadźce (boisku) i młóca przewracają na drugą stronę i znowu młóca. Następnie biorą po garści słomy omłoconej, wytrząsają z niej mierzwę, a słomę długą, równą, układają i wiążą w snopy wielkie, zwane ocipkami.

Jęczmienia, orkisz, owsa nie przycierają, ale biją w snopki rozwiązane lub nierozwiązane nawet, aż powrósto pęknie pod razami.

Wszystką słomę młóca wtedy na mierzwę.

Tyle co do cepów w Jurkowie.

Sądę, że w ten mniej więcej sposób możnaby skutecznie opisy wszystkich narzędzi rolniczych w różnych okolicach kraju i tak zebrać materiał do porównawczego studium, jakiego literatura nasza etnograficzna nie posiada, a jakiego potrzebuje bardzo.

Dla ułatwienia pracy w tym kierunku poważam się podać następujący kwestyionaryusz.

1. Nazwa narzędzia ludowa i książkowa.
2. Opis szczegółowy narzędzia (rysunek).
3. Jego części składowe, opis ich (rysunek), nazwy ich ludowe.
4. Ozdoby na narzędziu (rysunek).
5. Z czego się je robi?
6. Jak się je robi?
7. Czy niema jakich zwyczajów lub przesądów przy sporządzaniu narzędzia?
8. Kto je robi?
9. Czy wyrabia się je na sprzedaż, czy tylko na własny użytek.
10. Kto go używa i w jaki sposób?
11. Czy niema jakich zwyczajów i przesądów przy używaniu narzędzia.
12. Jak się je przechowuje?
13. Czy niema jakich zwyczajów lub przesądów przy przechowywaniu narzędzia.
14. Jaka ma wartość narzędzie w miejscu?
15. Po jakiej cenie sprzedają lub kupują je?

Rodzaje narzędzia, n. p. łopata, chletra, cycja i. t. p.

Seweryn Udziela.

